

Na ludOVO

Dwa na pozór nieprzystające do siebie światy spotkały się w na nowej płycie zespołu OVO. Mieszkający w Sieradzu muzycy wpadli na pomysł, aby sieradzki folklor ubrać w rockowe aranżacje.

Wszystko zaczęło się w 2006 roku w Powiatowym Ośrodku Kultury w Sieradzu, gdzie Małgorzata Dziurawicz-Kaszuba, etnografka, która od lat zajmuje się dokumentacją folkloru sieradzkiego, namówiła ich do wzięcia udziału w Spotkaniach Folklorystycznych Polskiej Centralnej „Od kujawiaka do oberka – autentyzm i inspiracje”. – Dostaliśmy od pani Małgorzaty nagrania regionalnych przyspiewek z naszego regionu. Przesłuchaliśmy 50-60 utworów i spośród nich wyłowiliśmy najciekawsze dla nas kawałki. Były to piosenki a cappella, do których dodaliśmy naszą muzykę. W przeglądzie organizowanym przez Muzeum Okręgowe w Sieradzu wystąpiliśmy obok prawdziwych śpiewaków ludowych i zagraliśmy dwa utwory „Rzeczka” i „Po Dyngusie” – wspomina Arni Światała, założyciel zespołu.

Później powstała muzyka do kolejnych przyspiewek. Pierwsza o skocznym acz nieskomplikowanym tytule i treści to „Oj dana, oj dana”, druga – multiregionalny tekst z przełomu XVII i XVIII wieku pt. „Po coś ty chmilu”, o którego pochodzenie spierają się etnografowie, bo nie ma pewności, czy należy do ziemi sieradzko-wieluńskiej czy Wielkopolski. Muzycy nie bali się gwary sieradzkiej i zachowali oryginalne słowa, np. „Oj, chmilu, chmilu, ty bujne ziele. Nie będzie bez cię żadne wesele (...). Ażebyś chmilu na te tyczki nie laźł, nie robiłbyś ty z panienek niewiast” czy „(...) bo wy byśta byli nieojcowskie syny, co byśta se dali potargać czupryny”, „(...) rzuć Ania dziecko do wody, nie będziesz miała przeszkody”...

Do tego przaśnego folku chłopaki poszaleli z rockową oprawą i bogatym instrumentarium. Oprócz gitar (Arnold „Arni” Światała i Zbigniew Bajerski), basu (Paweł „Galon” Galas) i perkusji (Marcin „Cewa” Celej) pojawił się też akordeon (Zbigniew Bajerski). Poza tym muzycy zaprosili Jędrzeja Olżewskiego, który dograł partie skrzypiec i zagrał na mandolinie. – „Na ludOVO” to dla mnie kolejny etap muzycznego rozwoju, bo po raz pierwszy zetknąłem się z prawdziwymi ludowymi melodiami i przyspiewkami – tym razem bez elektroskrzypiec, a z klasycznym instrumentem. Przed dwoma laty zespoły Zgiełk, z którym wówczas byłem związany, oraz OVO wspólnie zagrały minitrasę koncertową. Wtedy pierwszy raz panowie zaprosili mnie do wspólnych występów. Zaczęło się od improwizowania na scenie, a skończyło na pracy w studiu – mówi Jędrzej.

Przełożenie przyspiewek ludowych na rockowe brzmienie nie było łatwe. Najpierw Arni w domu dobierał akordy gitarowe, potem razem z chłopakami dogrywali całość, a Jędrzej dosyłał swój materiał. – Bardzo dobrze się przy tym bawiliśmy. Dużo improwizowaliśmy. Ostatecznie wybraliśmy osiem kawałków na płytę. Utwory są naszą swobodną interpretacją ludowych melodii, niektóre teksty, na przykład z weselnych oczepin, z 16 zwrotek skróciliśmy do dwóch. Nam najbardziej podoba się utwór „Sieradzkie chłopaki”, bo jest niezwykle mocny, energetyczny i właściwie jest o nas – śmieje się Arni.

Płyta spotkała się z zainteresowaniem publiczności i lokalnych mediów. Zespół we współpracy z sieradzką telewizją będzie nagrywał teledysk do utworu „Po coś ty chmilu”. – Chcemy zrobić klip w sieradzkim skansenie, ale na pewno nie będzie to jednoznaczny obraz tylko w ludowej stylistyce – zapewniają muzycy.

Można odnieść wrażenie, że płyta jest traktowana trochę jak produkt regionalny, na równi z

sieradzkimi przysmakami i rękodziełem. Czy jednak grozi jej „skansenowość”? – Ludzi intryguje to, że rockowy zespół gra folkowe piosenki. Te melodie zdały egzamin na koncertach, zarówno w regionie sieradzkim, jak i w Łodzi. W tamtym roku trochę baliśmy się, jak nas przyjmą na dożynkach w gminie Zapolice. Po nas miał grać zespół disco polo. Myślałem, że gdy ludzie po wypiciu piwa usłyszą, co gramy, zmiotą nas ze sceny, ale kiedy po drugim i trzecim kawałku zobaczyłem, że tańczą w kółku i dobrze się bawią, z wrażenia aż zapomniałem tekstu – śmieje się Arni i zapowiada, że latem znowu ruszą w region z koncertami.

Zespół istnieje ponad 10 lat, przez ten czas skład nieznacznie się zmieniał. Obecnie perkusista jest też głównym wokalistą grupy, więc na koncertach ustawiają bębny na środku sceny. Arni grał kiedyś w zespole heavymetalowym, ale wspomina, że było mu za ciasno w tamtej stylistyce. Członkowie zespołu lubią w muzyce różnorodność, przenikanie się gatunków i improwizację. Po to właśnie założyli OVO, aby bezkarnie mieszać rock, reggae, ska, elementy bluesa, a nawet jazzu. Jest też garażowe granie, bo funkcję sali prób od lat pełni garaż jednego z nich.

Mają na koncie pięć płyt, z których jedną – „Biały strach” – nagrali „na setkę” (cały zespół jednocześnie) i cenią ją za rockową energię i spontaniczność. Zapytani o plany odpowiadają: – Nie jesteśmy zawodowcami, Arni pracuje w firmie farmaceutycznej, Paweł w urzędzie statystycznym, Zbyszek w korporacji, a Marcin na co dzień prowadzi zajęcia muzyczne w ośrodku kultury. Nie mamy ciśnienia, żeby od razu myśleć o następnej płycie. Jaka ona będzie? Nie wiemy. Ale już raczej rockowa niż folkowa.

Mamy dla czytelników płytę „Na LudOVO”. Szczegóły konkursu na drugiej stronie okładki „Kalejdoskopu”.

Justyna Muszyńska-Szkodzik